

# PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

*Wychodzi co niedzielę.*

**Przedpłata na rok 1904: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki rocznie dolara.**

**Numer pojedyncozy 8 hal. — Dodatek stały: Kalendarz.**

**Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

## Powstanie listopadowe.

Dnia 29 listopada 73 lata mija od czasu, kiedy naród polski po raz drugi chwycił za oręż w obronie swej wolności. W roku 1795. Polska została wykreślona z karty Europy. — Austryja, Prusy i Rosja podzieliły się nami, jak swoją własnością. Wszystkiego tego, cośmy dawniej mieli: praw, wiary, wolności, kazali nam się wyrzec. Austryja zapomniała o Sobieskim, który uwolnił ją od niewoli tureckiej. Prusy nie chciały pamiętać, że matką, z której się zrodziły, była Polska. Rosja nie dała sobie przypomnieć o pogromcy carów, królu polskim Batorym, lub Władysławie IV, który miał być królem Rosji. Wszystkie te trzy państwa popełniły czyn świętokradzki, ćwiartując żywcem panią i matkę...

Prawdą, że było dużo złego w Polsce, jak pańszczyzna i brak rządu. Za to jednak karać nie miała nas prawa ani Austryja, ani Rosja, ani Prusy, bo te wszystkie mocarstwa gniotły chłopą pańszczyzną jeszcze bardziej niż Polska, a wśród swoich panujących nie mają takich, jak Piast kołodziej, albo król chłopków, Kazimierz. Co się zaś tyczy

owego polskiego bezrządu, to i u nich nie było lepiej.

W r. 1791. Polacy wydali konstytucję 3-go Maja, w której dobrowolnie uwolnili po części chłopą od pańszczyzny, (Austryja uczyniła to dopiero w r. 1848, Rosja aż w r. 1864). Jednak nieprzyjaciele, z obawy, by lud uwolniony nie stanął w obronie swej ojezyny (co uczynił zaraz, bo w r. 1794, za Kościuszki), kraj nasz na trzy części rozebrali, nas wojskiem i granicami rozdzielili, byśmy razem silnymi się nie stali. Naród jednak nie mógł i do dziś nie może tej hańby przeboleć, to też zrywał się cztery razy do powstania, w celu odzyskania wolności Ojezyny. Wszystkie te jednak powstania upadły dlatego, że lud częścią nie chciał się bić o wolność, nie pojmując jej znaczenia, częścią dlatego, że nie był do walki powołany przez naród.

Pierwszem było powstanie za czasów Kościuszki. On pojął pierwszy, że lud, to potęga. Przekonał go o tem chłop, Bartos Głowacki pod Raclawicami, szewc Kiliński w Warszawie i wielu innych. Niestety, pomimo wysiłków, większe masy ludu, nie wiedząc, co to jest wolność, nie dały się pociągnąć do walki i powstanie upadło.

Po upadku Napoleona, na którego Polacy najwięcej liczyli, Rosja część krajów zabranych zagarnęła pod swe rządy absolutne, części zaś dała konstytucję. Polacy zamieszkujący tę część kraju, mieli swoje wojsko, swój sejm, królem zaś polskim miał być zawsze car rosyjski. Wnet jednak car Mikołaj coraz bardziej okrawywał tę wolność, daną Polakom. Wodzem dla Królestwa Polskiego mianował brata swego starszego, Konstantego, człowieka dzikiego i okrutnego, który poprostu zamęczał żołnierzy ćwiczeniami bezowocnymi. Taki stan nie mógł zadowolić narodu wolnego, który widział, że Grecy po kilkunastoletniej niewoli, właśnie wtedy, w r. 1830 wybili się na wolność. Toteż i Polacy chwycili za oręż.

Dnia 29 listopada w r. 1830 w nocy, 160 uczniów szkoły wojskowej pod dowództwem Wysockiego, uderzyli na koszary konnicy rosyjskiej, stojącej w Warszawie. Stamtąd odparci, udali się w ulice Warszawy, głosząc, że powstanie zaczęte. Brat cara, Konstanty, umknął z Warszawy i podążył z wojskiem swym do Rosji. Wojsko zaś polskie zebrało się w Warszawie, oczekując rozkazu do wymarszu na pole walki. Nieszczęsne jednak kłótnie w rządzie narodowym o różne osobiste sprawy i przywileje, wahanie się wodza Chłopickiego, wlokły się aż do 3 lutego 1831 r. Rosja mniej radziła, lecz więcej działała. Car Mikołaj wysłał 150 tysięcy wojska i przeszło 400 armat pod dowództwem feldmarszałka Dybicza. Królestwo Polskie mogło wystawić przeciw tak licznemu rosyjskiemu wojsku tylko 30—40 tysięcy ludzi. Całą nadzieję pokładano w zagranicy, a szczególnie we Francji; gdy jednak ta zawiodła, rzucił się naród do rozpaczliwej obrony. Nieprzyjaciel nadciągnął już w okolice dzisiejszej wschodniej Galicji. Dnia 14. lutego przyszło do bitwy między wojskiem polskim, pod

dowództwem generała Dwernickiego, a wojskiem rosyjskim, pod Stoczkiem. Jazda polska w śmiałym uderzeniu zła mała Moskali, zabrała im kilkanaście dział i 250 niewolnika. Było to pierwsze starcie i pierwsze zwycięstwo powstańców.

Moskale, pomimo klęski, pociągnęli ku Warszawie. Nad rzeką Wawrem przyszło do krwawej bitwy, w której zginęło Rosjan około 6 tysięcy, powstańców blisko 3.000. Wódz rosyjski, Dybiez, ciągle kroczył ku Warszawie; jednak 25 lutego spotkał się z wojskiem polskim pod Grochowem. Armja rosyjska liczyła tu 100.000 ludzi i 300 armat polska zaś 30.000 ludzi i 80 dział. Bitwa rozpoczęła się o 9-tej rano. Rozchodziło się głównie o zajęcie dogodnego miejsca, Olszynek, których Polacy, spychani przez Moskali, dzielnie bronili. Gdy je jednak, po licznych stratach, Moskale zajęli, Chłopicki rozkazał zdobyć je generałowi Skrzyneckiemu. Na komendę Skrzyneckiego: „na bagnety“, rzucił się czwarty pułk polskich ułanów i bez strzału, bagnetami wyparł Moskali z Olszynek. Dybiez rozkazał trzeci atak na wojska polskie. Żołnierze polscy na rozkaz Chłopickiego rzucili się z okrzykiem: »Jeszcze Polska nie zginęła« na wojska Dybicza. Wojska się zachwiały, w niektórych stronach bitwy zapanowała formalna rzeź Moskali, zdawało się, że Rosja na drugą bitwę się już nie odważy: — gdy w tem granat powala Chłopickiego wraz z koniem na ziemię. Walka trwała do zmroku, lecz brak wodza sprawił zamieszanie w wojsku i odwrót ku Wiśle. Wodzem naczelnym został Skrzynecki.

Nocą na 31. marca 1831 r. wojsko polskie wyruszywszy z Warszawy, rozbilo pod Wawrem generała rosyjskiego Geismara i pod Dębem Wielkim Rozena. Dybiez dowiedziawszy się o ruchach Skrzyneckiego, przeszedł z 40.000 wojska rzekę Bug. Skrzynecki zaś zajął pozy-

cję zaczepną koło Ostrołęki, gdzie przyszło do najkrwawszej bitwy. Szeregi polskie topniały pod ogniem dział rosyjskich. Rosjanie zajęli most, główny cel bitwy, wojsko zaś polskie cofnęło się do Warszawy, zostawiwszy 8.000 trupów na polu walki.

W trakcie tego umarł wódz rosyjski Dybicz na cholere, a miejsce jego zajął Jan Paszkiewicz. Tymczasem naród polski wysłał kilku generałów w inne kraje dawnej Polski, by i te wciągnąć do powstania; te usiłowania jednak spęzły na niczem.

Skrzynecki po klęsce Ostrołęckiej oddał się zupełnej bezczynności. Opinia publiczna, rząd i wojska domagały się od niego rozkazu do wymarszu, — gdy tymczasem on trawił czas na układach z nieprzyjacielem.

Wnet też powstało niezadowolenie z wodza w całym mieście; byli nawet tacy, którzy głosili Skrzyneckiego zdrajcą. Zmienić rząd, zrzucić wodza, było żądaniem większości. Wola narodu została wypełniona, a wodzem został Krukowiecki. Tymczasem Moskale już dokoła opasali Warszawę i przy pomocy 80.000 ludzi i 400 armat poczęli szturmować stolicę. Warszawa posiadała dla obrony 30.000 wojska. Co żyło w Warszawie, rzuciło się do rozpaczliwej obrony miasta, lecz niestety, zdradziecki wódz Krukowiecki poddał je po krótkiej obronie Paszkiewiczowi. Tak skończyło się powstanie. Upadek jego musimy przypisać przeważającej sile wroga, a głównie gospodarce niedość czystej przeważnej części naszych wodzów. Naród bił się jak lew, czego dowodem jest obona szanę 57, bronionego przez kilkudziesięciu żołnierzy polskich. Zdobyli go Moskale wtedy, gdy czterech obrońców pozostało przy życiu.

Powstanie upadło także i z tego powodu, że masy ludowe nie były do niego powołane, — a nawet raz były odtrącone.

Lecz czyż mamy z tego powodu rozpaczać? O nie! Przyjdzie bowiem czas, że światły lud polski zrozumie, iż tylko w wolności politycznej, na ziemi polskiej, wolnej i samorządnej, jest możliwą lepszą dola narodu. A gdy lud polski, świadomy swych praw, upomni się o wolność narodu, to wtedy żadna siła nieprzyjaciół nie sprosta sile przeszło dwudziestomilionowej rzeszy ludu polskiego.

Oby ta chwila nadeszła rychło, bo biada nam.

F. G.

## Dwie dusze.

Wiedzą to wszyscy, że jest taka gadka między ludźmi, że człek jak umrze, to duszyczka jego nie od razu idzie na tamten świat boży, ale jeszcze jakiś czas pokutuje tutaj.

Znam takie kobiety, a nawet i mężczyzn, co święcie wierzą, że dopóty dusza siedzi przy zmarłym człeku, póki nie usłyszy głosu dzwonu, a inni mówią, że póki ksiądz ziemi na zwłoki nie porzuci. Znam i takich, co w syczącym patyku mokrym, lub w więźle powróśla, palącym się w piecu, słyszą jęk duszyczki.

Starzy Polacy i Litwini, jako poganie, wierzyli, że dusze zmarłych przodków, nawet na uczty do domu przychodzą, to też pierwszą łyżkę klusek, i z pierwszej szklanki piwa pianę, rzucali pod ławy dla nich, mówiąc: „a kysz, a kysz“, co oznaczało, jakby chcieli powiedzieć: „A na wamcieżta i wy!“

Bracia Rusini pono dotąd stawiają na grobach chleby i t. p. rzeczy, trzymając się zwyczaju prastarych Słowian, którzy wierzyli, że duszyczki zmarłe wyjdą z grobu i bardzo im będzie przyjemnie, gdy pożywienie dla siebie znajdą.

Nie w tem wszystkiem prawdy, ja nie wiem, ale w to przysiędz mogę, że w nas chłopach pokutuje dotąd, prócz naszej duszyczki, jeszcze druga. A choć to talmud

żydowski pisze, że jeno żyd, a i to na szabas, dostaje drugą duszę, to ja na całe gardło wołam śmiało, niech mi robią co chcą, że chłopci prócz swej własnej mają jeszcze drugą duszę!

Tam do djabła — powie ten lub ów czytelnik, a pobożne dusze wiem, że aż ręce załamają i okrzykną mię bezbożnikiem... ale moje dusze... tak jest. W nas pokutuje dusza bardzo starej brzydkiej pani, która zmarła w roku pańskim 1848, a zwała się pańszczyzną. Pani ta trzymała w niewoli strasznej przeszło 400 lat, całe nasze chamskie plemię i zabiła w chłopie człowieka, a zrobiła po prostu grat, maszynę, z którą to można zrobić było, co ta pani chciała. A gdyby, broń Boże, ten chłop chciał się coś lekutko sprzeciwić, to pani miała sposób, aby to jemu, jego dzieciom i wnukom wybić z głowy, na całe sto lat.

A niech sobie piszą co chcą, ale był i taki wypadek, że w Boże ciało wypędzony lud się za pańskie na polu, a tatarzy już z lasu ukazywać się zaczęli, by chłopów zabrać do strasznej niewoli. Jeden ekonom woła: „chłopi uciekajcie, gdzie kto może, bo tatarzy“, drugi zaś surowo zakazał, i chłopci póty siali, póki ich tatarzy do niewoli nie zabrali\*). Wiedzieli co za los ich czeka w niewoli tatarskiej, a tak się bali tej nieludzkiej pani, że musieli pozostać na miejscu, kiedy taka wola jej była.

Musieli tej pani wszystko zrobić, co tylko sobie życzyła, i nie było nic zrobione u niej na roli, w lesie, ogrodzie i w domu, czego by ręka nieszczęsnego chłopca nie zrobiła, i to za darmo.

Komunikował ksiądz ludzi w kościele. Chłopowina jedna, już otworzyła usta na przyjęcie komunji, ale że kapłan zauważył po jego wyglądzie, jako żadnej świadomości nie ma ten człek, toż usunął mu Świętość z przed ust i pyta: „Dobry człowieku, a wieszże ty, kto ten świat stworzył?“ — Chłop zgłupiał do cna — myśli, myśli,

wreszcie uchwycił plebana za nogi i rzekł: „Proszę Dobrodzieja, a to pono my go za pańskie zrobili“\*\*).

Wszystko za pańskie zrobili chłopci. toć nie dziw, że ten biedak rozumiał, że i świat jest ich roboty...

Musieli robić, słuchać i milczeć, bo jak Pol powiada w *Pieśni o ziemi naszej*: „że nieposłuch, chłopu trumna“.

Ale dał Bóg, że ta pani straszna zachorowała i zmarła raz na zawsze. Nie godzi się mówić o ludziach po śmierci źle, tak powiadają, trzymając się przysłowia, że o umarłym mów tylko dobrze. I my tej Pani darowali wszystkie jej wybryki, jako że ta baba tak robiła na całym świecie, to jedno. a drugie, że tak ona jak i ci, których gnębiła — pomarli i nie masz z nich ani proszku, ale całkiem o niej nie można zapomnąć mimo woli. Bo cóż, że ona skapała jak ten śnieg od południowego wietrzyku, skoro dusza jej tak się wpiła w chłopski kadłub, że ani się jej śni go opuścić, mimo że ciało od 55 lat gnije?

Ta groza pańszczyzny tak weszła w krew ludu, że się to po dziś dzień odbija na nim w rażący sposób, a to nie tylko na prostym ludzie, ale nawet na tych jego synach, którzy zajęli, dzięki szkołom, i wysokie stanowiska nawet. Duch pańszczyźniany, duch niewolniczy, tkwi w nas wszystkich, a kto nie wierzy niech czyta dalej.

Oto jesteś chłopem. Jest cię na tyło wszerek i wzdłuż, Bóg ci dał urodę, jak gdzie indziej baba takiej nie ma, dorobiłeś się coś nie co, masz dzieci, i żonę nie ostatnią i nazywasz się gospodarz. I niech no ci co żona lub kto inny wlezie na uczciwość, to wpadasz w pasję i mówisz: ho ho! jeszcze tu ja pan i ja gospodarz! No bracie złoty, ja ci powiadam, że ty masz rację... Tak jest pan-eś choćby i na morgu roli, tak wielki, jak nawet o tem pojęcia nie masz! Ty, mimo twego ubóstwa, jesteś większy pan na swym własnym śmieciu, jak, dajmy

\*) Łozinski: Prawem i lewem.

\*\*) Ks. biskup Ludw. Łętowski: Miscellanea.

na to grabarz, jak organista, jak ks. wikary i pleban, jak propinator, jak woźny, jak pan komisarz, jak starosta, jak kasjer i sekretarz rady, a nawet i wyżej. Niech grabarz zapali papierosa od ludowca, to go proboszcz wypędzi, że ani wachnie łopaty. Organista jeżeli nie donosi księdzu bajek, co ludowcy robią, to bez powodu po 25-ciu latach najwierniejszej służby kościołowi, pleban go wyrzuci na drogę i ani zipnie. Wikarego, jakby co brykał, a już tego ukryć się nie da. bo 20 świadków przed biskupem o jego sprawkach gada, to go usunąć muszą. Nawet proboszcza, co dobrze „uwadzi“, a rady nie ma, to go na wikarego duchem wpakują; I propinator, jak chłopci się zmadrzą i wola kupić dziecku koszulę a pić maślanke, niż się bez miary djabli wiedzą czem zalać — musi iść chajty. Woźny, skoro nie podoba się raz swemu pryncypałowi, komisarz, starosta, gdy już za nadto jego sprawy dojadą ludowi i robi się „zagłośny“, to go przeniesić muszą albo na pensję, albo do namiestnictwa. Kasjer, gdy coś ukradnie, to wylecieć musi — jak nie do kryminału, to na świeży wiatr..

A ciebie chłopie, jak podatek i procenta a kapitał regularnie płacisz, jak rekruta a powinności gminne odrobisz — jakieś nie nikomu nie winien. jakieś nie jest złodziejem, pijakiem i sądu unikasz, toś pan całą gębą i jedna tylko śmierć cię z domu wypędzić może, a zresztą nikt. Słyszysz? nikt, nawet sędzia, nawet biskup, nawet minister, nawet król nie może cię wypędzić.

Wiesz ty chłopie o tem?

Wiem — powiadasz.

Dobrze, wierzę ci, ale powiedz mi, czy ty masz odwagę cywilną, do twego dzisiejszego państwa, i przy tem prawie, jakie ci przyśłuża...

Milczysz... to ja ci powiem, jak to bywa... Jakęś ty tylko tak w dwóch a trzech... coś ty za odważny, co ty masz do gadania, to o panie, to o księdzu, to o urzędniku... i widzi Bóg, że ty najczyściejszą prawdę mówiesz nieraz. I gdybyś miał odwagę cywilną powiedzieć im w oczy słowa prawdy.

to nie jedna sprawa inny by obrót wzięła. Ale cóż, kiedy ty, luboś taki zuch i wolny, niezależny gospodarz, nie możesz się zdobyć na odwagę, bo ci nie da dusza niewolnicza — pańszczyzniana, a zobaczywszy nawet policjanta, nawet kościelnego... języka w gębie zapomniałeś, i blagujesz ludzi, na swoją, i ich szkodę.

A cóż gdy wstępujesz n. p. do jakiego wyższego urzędnika, świeckiego czy duchownego. Dusza twoja ucieka ci aż w pięty, a ta druga pańszczyzniana zrobiła z ciebie ciele, bałwana, który wtedy gniew się w pas, jak niewo!nik, i nie tylko że sobie nie tem dobrego nie robi, ale sprawę nieraz własnych braci — za darmo sprzeda... I spojrzuj na niego, to się pali od wstydu i paci jak mysz, a oczy ma w dół spuszczone — bo wie, że źle robi, ale nie mógł się dotąd wyzbyc tego przekłętogo gada z siebie, to inaczej robić nie może. Dopiero wtedy ta dusza z niego, na chwilę wyjdzie, gdy się zgniewa o coś... ale to już nie ma wartości taka odwaga.

Czytelnicy! połóżcie rękę na sercu i powiedzcie, czym choć na włos zelgał, czy my nie mamy duszy pańszczyznianej? Mamy, a tych, którzy się jej pozbyli i otwarcie i jasno prawdę ludowi głoszą, zowią dziś wywrotowcami, burzycielami i t. d.

Ale idźmy dalej i patrzmy, czy ci, co wyżej z chałup wydrapali się — mają jedną, czy dwie dusze. (C. d. n.) *Jakób Bojko.*

## Po Sejmie.

A teraz po krótko o innych posłach z kurji gmiu wiejskich i miasteczek, zasiadających w klubie demokratycznym i w konserwatywnych stronnictwach.

W gronie demokratycznych posłów zasiada w Sejmie kilku szczerze oddanych ludowi. Do takich należą posłowie: Huza z Grybowskiego, Buynowski z Piizneńskiego, Wurst, Marjewski i Rotter z Krakowa. Szkoda, że posłowie ci, należąc do klubu

demokratycznego, skrępowani są solidarnością klubową i nie mogą nam podpisywać wszystkich wniosków i interpelacji, ani też głosować zawsze z nami. Gdyby nie ta przeszkoda, to z pewnością nigdy i żadnej różnicy między nami by nie było. Sami ci postowie przyznać muszą, że z pewnością swobodniej i skuteczniej mogliby w Sejmie pracować jako ludowcy, niż jako demokraci, porównani z Rutowskim, Rayskim, Małachowskim i t. p. podlizkami konserwatywnymi. Śmiemy też zaapelować do tych pp. posłów, aby zechcieli przy pomocy uchwał wyborców przenieść się z klubu demokratycznego do ludowców.

Poseł Michał Huza, z powiatu grybowski, był nam najbliższym. Z wyjątkiem kilku, „politycznych“, podpisał ludowcom wszystkie wnioski i interpelacje, nawet takie, których prezes klubu p. Rayski, nie chciał podpisać. We wszystkich posiedzeniach, tak w Sejmie, jak i w komisjach uczestniczył poseł Huza pilnie. Od siebie podniósł on w ciągu ubiegłej sesji następujące sprawy w pełnym Sejmie:

Dnia trzeciego października wniósł interpelację do namiestnika z powodu przewlekania rekursu w sprawie konkurencji na budowę kościoła w Ciężkowicach. Kolatorka i kolej państwowa, nie chciały płacić sum na nie przypadających i tak sprawa się przewlekała, aż interpelacja ta pomogła. Rząd przyznał słuszność p. Huzie.

Na temże posiedzeniu, trzeciego października postawił poseł Huza wniosek o obniżenie opłat stemplowych przy skryptach, kwitach rodzinnych i t. p. aktach majątkowych do wysokości 1000 koron. Wniosek ten niestety, mimo fachowego uzasadnienia wnioskodawcy, pogrzebała większość stańczykowska, usłużna rządowi.

Dnia 10. października zapytał poseł Huza rząd, dlaczego sprawa przyłączenia Załubińca do Nowego Sącza nie została dotychczas załatwiona, pomimo że ustawa w tej sprawie uzyskała już dawno sankcję.

Dnia 23. października interpelował poseł Huza rząd, dlaczego starostwo grybowski

nie załatwiło dotychczas zadania miasta Grybowa o odszkodowanie za żywienie 32 świń, przytrzymanych na rozkaz starosty.

Poza tem, jak już nadmieniliśmy, popierał poseł Huza wszystkie wnioski i interpelacje ludowców, oraz głosował prawie zawsze z nami, więc możemy stwierdzić, że poseł Huza dochował ludowi wiary i na zaufanie ludu zasłużył.

## Popierajmy przemysł ojczysty!

Całe nasze polskie społeczeństwo przejęło się teraz myślą wydatniejszego popierania rodzimego przemysłu, który się fałszywie nazywa „krajowym“. Boć przecie każdy przemysł wykonywany na lądzie, a nie na morzu, jest wykonywany w jakimś kraju. My, mówiąc o przemyśle naszym, powinniśmy go zwać po imieniu: przemysłem polskim. Nasi najżarliwsi wrogowie, Niemcy, wyrabiając na przykład zapałki, nalepiają na pudełkach etykiety polskie z napisem: „wyrób krajowy“ i to nieraz z wizerunkiem naszych królów, bohaterów, fałszując bezczelnie rzeczywistość, gdyż wyroby te pochodzą z fabryk niemieckich i rąk polskich przy fabrykacji nie widziały. Jeśliby te zapałki musiały mieć napis: „wyrób polski“, to na fałszowanie aż do tego stopnia, Niemcy by się puszczać nie mogli.

Wreszcie nazwa nie stanowi wszystkiego i o tem długo rozpisywać się niema potrzeby.

Radbym artykułikiem swym pobudzić braci włościan, by się również zastosowali do tego powszechnego nawoływania, co do popierania wyrobów krajowych.

Musimy jednak, radząc o polepszeniu swego ekonomicznego bytu, nie wprowadzać polityki i bez względu na to, kto co w kraju naszym wytwarza, popierać.

Już przed paru miesiącami napisałem parę słów na ten temat popierania przemysłu polskiego, dziś trzeba dać znowu szturchańca, gdyż wołanie o wspieranie krajowego przemysłu nie odnosi wielkiego skutku. Mam

przekonanie, że agitację w tym kierunku rozpocząć powinno się od dołu i już w szkole nauczyciel czy ksiądz, prócz nauki powinni krzycić zamiłowanie do swojskich wyrobów. Kółka rolnicze, sklepy, powinny starać się trzymać i słownie zachęcać do zakupowania wyrobów naszych.

Dziś w żadnym sklepie nie powinno braknąć cukru przeworskiego i tylko ten cukier każdy z nas powinien kupować, nie kupując cukru opawskiego, chropińskiego czy chybkiego. Mamy obecnie fabryki w kraju, które wszystkiego dostarczą i choćby nie tak dobre czy piękne, jak z zagranicy, to wybaczyć trzeba na początek, bo Jan najpierw musi być Jaśkiem, a z biegiem czasu dopiero wyrośnie na Jana.

W każdej wsi powinni włościanie wziąć się za ręce i za złamanego szeląga nic nie kupować obcokrajowego wyrobu. Wierzcie, że wiele wyrobów naszych idzie za granicę naszego kraju, tam dają mu etykietę i wraca do nas z powrotem, z tą różnicą, że trzy razy potem tyle kosztuje. Patrzyłem na własne oczy w Wiedniu, jak za meble rudnickie płacono trzy razy tyle, za ile dostanie je w Rndniku i stanowiły przedmiot zachwyty. Nasze skóry wywożą do Wiednia, które potem przychodzą napowrót do kraju z podniesioną ceną. A takich rzeczy na dziesiątki naliczyliby można. Papier, bibułki na papierosy, te którymi się szczycą po innych krajach, to wszystko nasz wyrób, chociaż się je sprowadza z Francji.

Raz powinniśmy zerwać ze starem złem przyzwyczajeniem i popierać tylko swoje i tylko swoich.

Odzywamy się więc do Czytelników naszych szanownych: „Popierajcie przemysł i handel polski“, bo w tem nasz byt ekonomiczny, bo tą drogą wyjdziemy z biedy i zależności i doczekamy się, że już nasi potomkowie nie będą nieraz formalnie przy mierali głodem.

Jan Rawa.

## Koniec świata.

Humoreska.

Święty Jan (bardzo miły, zawsze się uśmiecha)  
Chwyć ksiązkę i mów: „w kalendarzu Czecha  
Jest spis wszystkich duchownych, co siedzą w Krakowie.  
Jest ich dosyć, zawiele, słuchajcie Panowie:  
Franciszkanów dochodzi liczba do pół kopy,  
Dominikanów tyle dwa razy, a chłopcy  
Silne. Są Jeźnici, tych nie policzono,  
Bernardyni i liczne Kapucynów grono;  
A innych bardzo wielu, razem pół tysiąca,  
Tak, że w ulicy ksiądz się o księdza potrąca:  
Są siostry miłosierdzia, różne zakonnice —  
Lecz o tych mówić nie chcę, to są tajemnice...  
Do Chin oni iść nie chcą, ani na Saharę —  
O siebie się troskają, nie o Chrysta wiare;  
A świeccy o probostwo piękne, a intrane:  
O owieczki się troszczą więcej, gdy są płatne.  
Komeszki im, powozy, mitry, pastorały;  
My bez kija, bez chleba poszli na świat cały,  
A oni? Gdy przed trumną mieli iść współbraci  
Pytali: kto i ile za pogrzeb zapłaci?!  
A ileż razy w noc, na ciche cmentarze  
Najemni ciągli trumny! w nich spali nędzarze,  
Za którymi ni ludzie nie szli, ni płakali,  
Dla nich krzyża nie było, bo biedni i mali.  
Z przepychem zaś grzebano wielkich ludzi ciała,  
Nie jeden ksiądz, lecz szła tam kapituła cała;  
Chorałwi, świec bez liku i śpiewu nad miarę  
Ludziom ku większej ohwalbie, Bogu na ofiarę.  
Trumnę w pięknym powozie ciągly cztery konie,  
Krepą miały nakryte łby i podogonie —  
Nic dziwnego — bogaty umarł, więc dla centa  
Płakać muszą nietylko ludzie, lecz bydła.  
Ach nie było miłości na ziemskim planecie,  
Uwięziono ją w pysze, zamknięto w monecie!  
Za darmo ani bratu brat, ni córce matka,  
Mąż swej żonie nic nie dał i nigdy bez świadka;  
Za darmo wielkim ludziom nie śpiewał poeta,  
Za darmo uczyć małych nie chciał katecheta.

Kiedy tak święty i karci i biada.  
Zebrała się duchownych i świeckich gromada  
Z protestem przeciw wszystkim świętym i ich mowie;  
Pan hrabia chciał przemawiać, lecz na pierwszym słowie  
Urwał, bo język wypadł mu, więc drugi  
Zaczął mówić, znów temu wyrósł język długi  
Taki długi jak taśma; ruszać nim nie sposób:  
Kto tylko chciał przemawiać z pomiędzy tych osób  
Wnet doznał słusznej kary: temu wargi zrosły,  
Tamtemu z ust wychodzą, jak ze stajni osły,  
Tamtemu usta w kwadrat zmieniły się wielki.  
A temu z ust wygląda korek jak z butelki.  
Święty kończy swą mowę: A Bogu i niebu  
Mili ci, co żadnego nie mieli pogrzebu;

Ziemia dla nich jest jednym wielkim relikwiarzem,  
Prochy ich się mieszają ze świętymi razem,  
I chociaż Bóg nad nimi nie okazał cudu,  
To dziewięćdziesiąt procent świętych mamy z ludu.  
Dał znak ręką —

(Ciąg dalszy nastąpi) *Sottys.*

## Co życie niesie.

Istna kara Boża zaciążyła na ks. Stojalowskim i jego paczką. Niema dnia, aby jakaś hańba nie spadła mu na głowę. Pozabierał pieniądze na pielgrzymkę do Jerozolimy, a teraz ani pieniędzy oddać nie chce ludziom, ani ich zawieść nie ma za co, więc się wykręca cholera, o której ani słycho. Mało mu było wstydu, jaki poniósł w procesie przed przysięgłymi w Krakowie przeciw redakcji „Naprzodu“, więc po raz drugi zaskarżył redaktora p. Kaczanowskiego aż o 14 „obraz“, a gdy sąd wyznaczył termin i przyszło do rozprawy, to ks. Stojalowski czmychnął i znowu się pohańbił. I tego mu mało, więc pojechał aż do Cieszyna na proces z redaktorem „Przewodnika powiatu żywieckiego“. Dostał go tu w swoje ręce adwokat dr Gros z Białej i wyczytał mu cały jego żywot, a nadto zażądał dr G. odczytania aktów sądowych z dawniejszych procesów i sąd zgodził się na to, odraczając w tym celu rozprawę. No i będą czytać wszystkie te smutne historie. Posła Stapińskiego i Stanisława Dracza z Towarzystwa zaskarżył ks. Stojalowski o artykuł „Przyjaciela“, w którym mu zarzucono odzieraanie ludu ze skóry przez osławione „Towarzystwo ochrony ziemi“. W śledztwie zeznał Stapiński węzłowato, że wszystko, co było napisane, udowodni świadkami przy rozprawie. Tymczasem ani słycho o skardze. I znowu wstyd, bo po co skarżył, skoro się teraz boi procesu! Po rozboju żywieckim pisał ks. Stojalowski, że jego ludzie nikogo nie bili, aż tu przy rozprawie sądowej w Wadowicach udowodniono, że uczniowie mistrza. Sanetry z Zabłocia bili nożami i poszli za to na pokutę: jeden na 14 dni, a drugi na

dwa miesiące ciężkiego więzienia z postem. A jeszcze kilka skarg jest w toku. Nie dość tego. Dnia 24. listopada przez sąd przysięgłych w Krakowie został skazany Gustaw Węgrzyn, „członek rady naczelnej chrześcijańsko ludowej“ i adjutant ks. Stojalowskiego na półtrzecia roku więzienia za wyrabianie i puszczenie w obieg fałszywych pieniędzy. Ten Węgrzyn był kandydatem „chrześcijańsko-ludowym“ na posła do Rady państwa z okręgu krakowskiego i kandydatem na posła do Sejmu z kurji miast: Bochnia-Wadowice. Stojalowczycy z Bochni i Wadowic — powiedzcie, czy może wam kto zrobić większy wstyd jak ks. Stojalowski wam zrobił, wciągając was do agitacji za oszustem i fałszerzem pieniędzy!

Ale, jeszcze nie koniec! Pamiętamy wszyscy, z jaką to paradą sprzedał ks. Stojalowski swoich posłów „Kołu pańskiemu“ w Wiedniu, jak to potem objeżdżał całą Galicję i bredził przed ludem, iż z tej zdrady urosnie zbawienie ludu. Nas ludowców i naszych posłów obryzgiwał wszelkimi oszczerstwami. Nie długo trzeba było czekać, a wyszło na jaw kłamstwo. Oto „jenerałowie“ „chrześcijańsko-ludowi“: Stojalowski, Wilk, Bomba, Maciuś i Skołyśzewski — Szajer gdzieś się widać zabawił i nie przyjechał — na radzie wojennej w Krakowie 16. listopada b. r. ubolewali, że wstąpienie do „Koła“ nie przyniosło spodziewanych korzyści! A po cościeście lud okłamywali tak długo!

I takie oto towarzystwo ludzi, którzy powycierali wszystkie kąty, którzy tak niegodnie okłamywali i okłamują lud, widząc się w upadku, śmiają teraz prawie morały o zgodzie i o pojednaniu się z nimi!

Pijcie sami, coście nawarzyli. Uczciwy lud z taką bandą nie ma i nie może mieć nic wspólnego. Za zdradę ludu doczekał się ks. Stojalowski strasznej kary. Odstąpił go lud, poznali go widocznie stańczycy, skoro chce znowu jakiejś zmiany.

To życie niesie, tak zdrajcom bywa.

*Jan Kawa.*

## Wiadomości powiatowe.

**Wieliczka.** Przy wyborze do Rady pow. 23. b. m. zostali wybrani: Słowik Stanisław z Bierzanowa, Józef Skowronek z Rudnika, Marcin Dziewoński z Sierakowa, Piotr Czerwiński z Świątnik górnych, Jan Janik z Rzozowa, Jędrzej Karcz z Krzesławic, Józef Lelek z Krzęcina, Tomasz Mól z Dębniak, Józef Windak z Raciborska i poseł Wiktor Skołyżewski. Na 315 głosujących oddano kartek: 142 naszych, 90 rządowych, a tylko 60 Skołyżewskiego. Przeszli więc tylko ci kandydaci, którzy byli na naszej, ludowej liście. Temu tylko zawdzięcza wybór i poseł Skołyżewski, żeśmy go wzięli na listę, aby pokazał w Radzie powiat., co potrafi. Wielu, bo przeszło 60 ludowców nie zgodziło się na tę propozycję Słowika i wykreśliło Skołyżewskiego. Przy wyborach zaraz się pokazało, że mieli słusność ci, którzy nie ufali Skołyżewskiemu. Szedł z rządowcami i Czechem ręką w rękę. Jako przewodniczący komisji wyborczej pozwolił p. Skołyżewski na to, że w lokalu wyborczym urzędnicy Rady pow. Czarnecki i konduktor drogowy wydzielali ludziom kartki. Agitacja była zaciekle przeciw p. Dziewońskiemu i Skowronkowi. Wybór Skowronka, którego Skołyżewski w komitecie utracił, a rządowcy najsilniej zwalczały, oznacza zwycięstwo ludowców w naszym powiecie. A teraz czekamy, co będzie dalej, z wyborem marszałka i wydziału. Byłoby to dla powiatu hańbą i złą wróżbą, gdyby kto na Czecha głosował.

Niech żyją ludowcy w pow. wielickim, a niech przepadnie Czech i towarzysze.

*Wyborca.*

**Bochnia.** Wybory nowej Rady powiat., względnie wybór nowego prezesa p. Hanusza i wiceprezesa p. Majznera nie uzyskały dotychczas sankcji, czyli też jeszcze ich namiestnik do sankcji nie przedstawił. Ciekawi jesteśmy, dlaczego. To przecież być nie może, aby rząd nie wiedział, że niezadowoleni są z tego wyboru tylko upadły prezes Zdzisław Włodek i jego zauszniacy. Na ich koszt

jeździł Kostuch po powiecie i zbierał pieczęci gminne na protest, strasząc ludzi, że panowie zniszczą powiat, jak stanczyk Zdzisław Włodek nie będzie marszałkiem. Ludność wie, że marszałek Hanusz zna się lepiej na gospodarce powiatowej, niż Włodek, bo był on wicemarszałkiem w Łańcucie długie lata, a daj Boże, aby nasz powiat miał takie drogi, mosty, tyle szkół zawodowych i t. p., jak ma Łańcucki. Marszałek Hanusz nie będzie tak bezczęścił powiatu przekupstwami wyborczymi, jak to czynił Włodek i jego klika.

A może namiestnictwo chce nas przekonać, że wola jednego stanczyka Włodka znaczy mu więcej, niż wola ogółu ludności? Nie sądzimy, aby hr. Potocki chciał na siebie brać odpowiedzialność za takie stawianie rzeczy.

Rozstrzygnięcie rychło tej sprawy jest tem potrzebniejsze, że w przeciwnym razie pan Włodek ze swoimi zauszniakami połknie fundusze powodziowe. Już i tak zjadł ich sporo. Pszenicę, która na targu w Bochni kosztowała w tym czasie 7 złr. 50 ct., dostarczał p. Włodek i jego pomocnik, Zeleński z Grodkowic, na rachunek funduszów powodziowych po 11 złr. za korzec, czyli że zarabiali na powodziach po 4 złr. na korcu. Czy namiestnik hr. Potocki wie o tem i czy chce, aby taki pan był gospodarzem powiatu?

Czekamy na rychłą odpowiedź, bo w przeciwnym razie poprosimy, aby nam prezydent ministrów w Radzie państwa na to odpowiedział.

*Chłop.*

**Z Mieleckiego.** Przed trzydziestu mniej więcej laty, kiedy to jeszcze ani Wisła, ani Wisłoka nie była obwałowana, ludzie lepiej myślący postanowili przeszkodzić ciągłym wylewom tych rzek, przez postawienie wałów. Najpierw wyznaczono na jednego gospodarza wywóz 5. kubików ziemi, później to się zmieniało. Co się tyczy kosztów, to te były wielkie, gdyż komitety rządzące hrabskie sobie liczyły djety. Gdy więc zabrakło pieniędzy, a i pracy mało ubyło, uchwalono na jednego gospodarza po 11 kub. z morgi. Ludziska pracowali bez przestanku, a wielu

sobie nawet przez to grób przyspieszyło. Lud był ciemny, gazet nie czytał, więc pieniądze szły na dozory, komisje i t. d. Obecnie postanowił rząd wykupić te wały i, proszę posłuchać, w jak śmieszny sposób on oszacował tę naszą pracę. Dnia 22. września b. r. zjechała do Sadowej góry komisja, celem oszacowania wartości wałów. Do komisji tej należeli: p. Kędzior, dyrektor krajowego biura melioracyjnego; Haładaj, inżynier; p. Kwiatkowski, hr. Romer i ich przyłepki, kolonista, ćwierć pana, Ulrych. Otóż oni szacowali, — nie do uwierzenia, — morgę wału pierwszej klasy na 600 K, drugiej klasy na 500 K i tak dalej, coraz to niżej. I czyż takie taksowanie — panie Ulrych — jest sprawiedliwe? Więc ja na przykład, wyrobiwszy na 55 koron, mam obecnie z procentem dostać 5 koron? Niech rząd da lepiej te pieniądze babie na garnki. Wszak rząd sobie nawet i te 5 koron za dwa lata lub wcześniej na mnie odbije. Wpadnie krowa na wał, co przy gospodarstwie, pomimo pilnowania, często się zdarzyć może, to już płac chłopie za pierwszy raz 5 koron, za drugi 10 i t. d. W ten sprytny więc sposób rząd ściągnie i te pieniądze, które nam był łaskaw udzielić. Wał będzie od tego czasu nosił c. k. miano. A gdzież chłopie twoja praca?

Taka więc jest polityka tych panów, co to siedzą przy zielonych stolikach: drzeć z chłopów, co się da, byle tylko rząd był silny.

Panie pisarzu *Gazety podtatrzańskiej*, wy macie u siebie sławnego taksatora-lizunia, Morawę, przyjeździe do mieleckiego powiatu, weźcie do worka p. Ulrycha, tylko tak zgrabnie, by go nikt z chłopów nie dostrzegł, (boby go wam odbili), ożeńcie go z p. Morawą, a będzie to sławne małżeństwo taksatorsko-lizuańskie w naszej nieszczęsnej Galicji.

*Paweł Miłoś,*

wójt i radca powiatowy.

**Wieliczka**, wieś Grabie. Bieda u nas wielka po powodzi; władze dostatecznej pomocy nam nie udzieliły. wszyscy więc markotni, bo

zimno za pasem. Mimo tego ciężkiego położenia nie zapominamy u nas o oświacie, a dowodem tego poufne zgromadzenie, które odbyło się w niedzielę 15. listopada w Kółku rolniczym.

Obrady rozpoczęły się odczytem jednego z akademików krakowskich z towarzystwa „Szkoly ludowej“, w którym to odczycie podnosił on, że z jednej strony powinniśmy żądać pomocy od naszych posłów do Sejmu i parlamentu, ale z drugiej strony dla usunięcia biedy chłopskiej i podniesienia oświaty, powinniśmy sami brać się do roboty w gminie w towarzystwach włościańskich, jak: kasach Raiffeisena, kasach rolniczych, strażach ogniowych i czytelnich ludowych.

Następnie rozprawiali zebrani licznie gospodarze, bo w liczbie kilkudziesięciu, o tegorocznej klęsce wylewu i o niebezpieczeństwie, jakie zagraża włościanom przy nadchodzącej zimie, gdy niema ani dostatecznej ilości żywności, ani paszy dla bydła, bo pomoc władz w tym względzie okazała się niedostateczną.

Zakończono obrady rezolucjami, które brzmią:

Zgromadzenie poufne, odbyte dnia 15. listopada 1903 r. w Grabiu, (pow. wielicki) pod przewodnictwem wójta, p. Kaspra Jelenia, uchwała:

1) Wobec tego, że odpowiednie władze nie zapobiegają należycie klęskom, jakie spotkały lud z powodu tegorocznej powodzi, wezwać posłów powiatu wielickiego o pomoc w tej sprawie, ewentualnie do zwołania wiecu, któryby tę sprawę należycie wyświecił.

2) Ponieważ z uchwalonych przez tegoroczną sesję sejmową 400.000 koron na bezprocentowe pożyczki dla gmin nawiedzonych powodzią, gmina Grabie dotąd nic nie otrzymała, wzywa się odpowiednie czynniki rządowe do przyspieszenia akcji ratunkowej przed zbliżającą się zimą.

*S. C.*

## Wiadomości gminne.

W Jaśle rozegra się ciekawa sprawa przed sądem karnym. W r. 1901 oddał ks. Podgórski, proboszcz w Iwoniczu, roboty pokrycia blachą kościoła, klasztoru i szpitala Jona-szowi Stieflowi z Krosna. Według wskazówek Stiefla miał dostarczyć ks. Podgórski pół wagonu blachy. Tymczasem owe pół wagonu blachy wyszło, a pokryto tylko część szpitala i klasztoru. Ks. P. musiał jeszcze dokupić blachy drugie pół wagonu, a i to nie wystarczyło i kościół dotąd niepokryty. Podobno musiał ks. P. raz jeszcze dokupować blachy u żydów w Rymanowie. Sprawa ta obchodzi nie tylko parafian z Iwonicza, ale i ogół społeczeństwa, gdyż staraniem ks. P. i z funduszów parafian powstał szpital dla matełek w Iwoniczu i klasztor z ochronką dla sierot; teraz fundusze te zostały przez żydowską cheiwość i brak dozoru ze strony człowieka, który niebacznie żydowi zaufał, rozkradzione, wskutek przewlekania roboty.

W zeszłym roku sprawa kradzieży blachy doszła do wiadomości s du i toczyły się przeciw Stieflowi dochodzenia o kradzież, których zaniechano. Dopiero z początkiem tego roku wydany przez Stiefla czeladnik, Moszkowitz, wykrył w sądzie, że Stiefel zajeżdżał w nocy wozem do Iwonicza i blachę kradzioną i przechowywaną przez czeladników całymi pakami wywoził. Komisja sądowa stwierdziła brak pół wagonu blachy, wartości około 1000 koron. Prokuratorja wniosła przeciw Stieflowi i jego czeladnikom akt oskarżenia o kradzież brakującej blachy.

Niniejszy fakt niechaj służy za przestrożę i innym pro oszczom, gdyż w kraju u nas kryją blachą kościoły wyłącznie żydzi, którzy dają niby dogodniejsze warunki od katolików, oszukując za to dobrze. Dopiero potrzeba przypadku, by ich sprawki wykryć.

## OD ADMINISTRACJI.

Prosimy zalegających z zapłatą o wyrównanie należności, a wszystkich prosimy o jednanie nowych prenumeratorów.

## Wiadomości polityczne.

### Polska.

Nie tylko w zaborze austriackim wszystkich lud światły szereguje się pod sztandarem Polskiego Stronnictwa ludowego, ale także w zaborze pruskim ludowcy wybili się na czoło, a w Stanach Zjednoczonych także wszyscy dzielniejsi i światlejsi pracownicy na niwie narodowej mieniają się ludowcami. W zaborze rosyjskim nie ma jeszcze wprowadzie stronnictwa ludowego, bo tam niewola stoi na przeszkodzie agitacji wśród ludu, ale to przyznają wszyscy przyjezdni rodacy z Warszawy, że ten sposób pracy i takie stawianie rzeczy, jak my ludowcy je stawiamy, odpowiada i u nich najlepiej nastrojowi społecznemu i agitatorzy tamtejsi, choć się nie nazywają ludowcami, po ludowemu agitują. To też możemy się tem pochwycić, że młode, żywe i bojujące społeczeństwo polskie tak myśli, pragnie i pracuje, jak my ludowcy.

Oczywiście, że ujawnianie się tej prawdy jest bardzo nie na rękę ks. Stojałowskiemu, tak zwanym „wszechpolakom“, oraz wszystkim przeciwnikom ludowców, więc kłamstwem chcą zakryć prawdę. Stojałowski pisze, że ludowcy pod prusakiem, to całkiem inni ludowcy, a „wszechpolacy“ powtarzają mniej więcej to samo. Niech się pocieszają, nam to nic nie szkodzi — pracujmy tylko dalej wytrwale nad budzeniem i oświatą ludu, a światły lud sam osądzi, kędy droga do lepszej przyszłości narodu polskiego.

„Czas“ stańczykowski dziwi się szlachcie pod prusakiem, że przystępuje do ludowców. Pewnie, stańczycy do ludowców nie przystępują, ale i u nas nie brak już jednostek wśród szlachty, które wyrzekają się stanowego samolubstwa w imię odrodzenia narodu, które tylko od rzeszy ludowej przyjsć może — i przyjdzie.

Między obszarnikami ze stronnictwa „stańczykowskiego“, a tak zwanymi „podolakami“ toczy się od czasu zamknięcia sesji sejmowej interesująca walka — o rządy w kraju. Dawniejszy namiestnik hr. Piniński, wespół

z głośnym postem Kozłowskim, „podstawiają nogę“ nowemu namiestnikowi hr. Potockiemu i jego gwardji.

„Koło polskie“ w Wiedniu złożyło nowy dowód, że jest podporą rządów absolutnych, bo oświadczyło się przeciw skasowaniu § 14. Mowca imieniem „Koła“, hr. Wojciech Dzie duszycki, przy rozprawie nad oświadczeniem prezesa ministrów powiedział, że „Koło polskie“ będzie popierać „mocarstwowe stanowisko“ Austrii i jedność z Węgrami, pomimo że to przynosi szkodę Galicji. Naturalnie, Ekscelencja Dzie duszycki hojny nie ze swojej kieszeni.

### Z obcych stron świata.

**Austria.** Pomiędzy prezesem ministrów austriackich, dr Kerberem, a prezesem ministrów węgierskich, hr. Tiszą, toczy się walka słowna o stosunek wzajemny obydwu państw. Wynikiem tej walki jest coraz większe rozluźnienie stosunków państwowych, a skończy się zapewne zupełnym rozdziałem.

Politycy austriaccy, nawet ci, którzy dotychczas byli odmiennego zdania, przyznają coraz głośniej, że jedywym ratunkiem dla Austrii byłoby przyznanie poszczególnym krajom szerokiego samorządu. Stronnictwo nasze żąda właśnie zupełnego wyodrębnienia Galicji wraz z polską częścią Śląska.

Rada państwa obradowała w ubiegłym tygodniu nad programem rządowym. Czasi zapowiedzieli i rzeczywiście prowadzą obstrukcję. Wobec tego parlament nie ruszy z miejsca. Rozeszła się pogłoska o prawdopodobieństwie rychłego rozwiązania Rady państwa i zarządzenia nowych wyborów.

**Niemcy.** Niemcy-katolicy, którzy aż do ostatnich czasów udawali sprawiedliwszych wobec nas Polaków, niż niemcy lutrzy, teraz, przy wyborach sejmowych odsłoniли przyłbicę i pokazało się, że wszyscy niemcy, czy katolicy, czy lutrzy, jednakowo nas Polaków nienawidzą.

Ze zdrowiem cesarza Wilhelma jest coraz gorzej.

**Turcja** oznajmiła państwowi — a w pierwszym rządzie Rosji i Austrii, że żądanych zmian czyli reform nie przeprowadzi.

**Rosja.** Książę Wołkoński, mekskał, członek najstarszej rodziny magnackiej, wystosował z zagranicy obszernie pismo czyli memorjał do cara, w którym to piśmie narzeka na straszne nadażycia urzędowe w państwie rosyjskiem i przepowiada rychły upadek Rosji, jeżeli nie zmieni rządów i nie zaprzestanie gwałtów.

Wojna z Japonią i Chinami zdaje się nienniknioną. Rosja zwozi do Azji — do Mandżurji wielkie masy wojsk.

---

## Z Ameryki.

**Cleveland, O.** W dzielnicy Kantowo, zorganizowało się 23 października gniazdo „Sokołów“. Dotąd Sokoli w Cleveland nie mieli powodzenia, pomimo, iż nas tu jest blisko 30 tysięcy, nie mieliśmy ani jednego gniazda tych tak sympatycznych i dla Ojczyzny naszej potrzebnych Sokołów. Nowo zorganizowane gniazdo liczy 47 członków, pomiędzy którymi jest 13 sokolek; nie wliczam w to młodzieży szkolnej, która już uczęszcza na początkowe ćwiczenia i jest pod dozorem starszych. Oprócz gimnastyki i innych ćwiczeń sokolich, gniazdo ma na celu pielęgnowanie języka ojczystego i uczyć narodowych, za pomocą wieczorków, odczytów, przedstawień teatralnych i t. d.

Wielką pomoc przy zorganizowaniu podał tu tejszy proboszcz ks. H. Orłowski, zachęcając młodych do wstępowania, a rodziców do porywania swych dzieci na ćwiczenia, za co się jemu należy uznanie. *P. Kurdziel.*

**Holyoke, Mass.** Towarzystwo „Synów Polski“, nrządza tu 3-dniową zabawę z loterją fantową na dochód towarzystwa. Dowiaduje się, że ma tu powstać nowe towarzystwo pod nazwą „Krakusy“. Cieszyć się powinno każde polskie serce z tych dowodów postępu w oświacie polskiego ludu. Bracia Polacy zamieszkali w Holyoke, łączmy się we wła-

snych stowarzyszeniach, a nie chodźmy do obcych! Wszak jesteśmy tak samo ludźmi zdolnymi do czynu, jak inni, pocóż mamy obcych wzbogacać. W zgodzie i jedności możemy stworzyć wielkie dzieła.

Rolsko moja droga, Ojczyzno święta,  
Jakżebym też pragnął skruszyć Twe pęta!

P. Strychalskiemu w Ciężkowicach koło Krakowa donoszę, że mu nic poradzić więcej nie mogę.

Braciom w Ojczyźnie zasylałam serdeczne pozdrowienie, z życzeniem, aby czem rychlej przejrżeli, kto ich przyjacielem, a kto szkodnikiem.

*Józef Czarniecki.*

**Amsterdam, N. Y.** Gazetkę Waszą otrzymuję regularnie co tydzień, we wtorek. Czekam tu na nią, jak na posłańca z Ojczyzny, który nam przynosi wiadomości, — złe czy dobre, ale żywo nas obchodzące. Jestem tu dotychczas jedynym prenumeratorem, ale wnet będzie nas więcej, bo wszystkim się podobają roboty *Przyjaciela*. Na pomoc dla powodzian zebraliśmy tu 15 dolarów i wysłaliśmy te pieniądze na ręce kochanego posłańcy. Oprócz tego zbierał kolektę na ten sam cel nasz ks. proboszcz, ale nie wiemy, komu posłał. Wszyscy księża polscy zbierali na powodzian i mieli wysłać do kraju.

Zapytuję się, czy oprócz Gręboszowa powtórzyły się i gdzieindziej komitety ratunkowe (są w każdym powiecie — redakcja).

Zasylałam bratnie pozdrowieństwo.

*Jan Barszcz.*

**Donora, Pa.** Ciężkie tu u nas czasy. Fabryki kiepsko robią, a wiele ich zupełnie „sztapnje“ (stoi). Mnóstwo ludu chodzi bez roboty. To też nie ma tu w tym czasie pociągu. Owszem, ja i wielu innych, radziłyśmy powrócić rychło do kraju, ale to wojsko zagradza nam drogę. Zapytuję się tedy, co słyhać z ulgami wojskowemi.

*Daniel Zabron.*

Od powiedź. Wniosek moj, postawiony w Sejmie w tej sprawie, został niepomyślnie załatwiony. „Jaśnie wielmożni“ lojaliści powiadzieli, że w sprawy wojskowe nie chcą się mieszać, bo uważają je za wyłączne prawo

cesarza. Wobec tego niema innej rady, tylko o każdą pojedynczą sprawę trzeba osobno pukać, aż otworzą. I tak czynimy. Bliższe informacje listownie.

Bratnie pozdrowienie! *Jan Stapiński.*

**Negaumee, Mich.** W kopalni Princeton 5 górników: Henryk Lewicki, Andrzej Bielski, Jan Wikała i dwóch innych o mało nie zginęło przy pożarze. Milwaukee, Wis. Michał Kłos, po 25 latach służby przy policji, został spensjonowany. — Józef Solemski, robotnik, został przez pociąg mocno pokaleczony. — W Newran, kopalni Farrington, trzech górników skała na miejscu zabiła, czterech zaś pokaleczyła. — W Detroit, Mich. studenci seminaryum polskiego odegrali piękny dramat ludowy: „*Kościuszkę pod Racławicami*“. Dnia 27 b. m. odbył się ślub i wesele p. Fr. Bardońskiego, na które było zaproszonych 150 lamilji. P. Fr. Bardoński zabił 3 woły, 7 wieprzów, 50 gęsi, 50 indyków, 100 kur, 100 kaczek i 150 gołębi. Prócz tego znalazło się na weselu 25 beczek piwa, 20 galonów wina, 10 galonów koniaku, 4000 cygar t. d. Jak z tego widać, to nasi bracia w Ameryce trochę bogatsze sobie wesela wyprawiają, niż my w Europie. Wankiewiczza najechała lokomotywa i zabiła. Andrzej Solecki został ciężko pokaleczony przez tramwaj.

Jakób Ciwroh, Polak, umarł skutkiem nagłego pijaństwa, marnie w szpitalu. — Józef Piłat, młody Polak, został aresztowany jako zbieg okrętu wojennego. — Dnia 29-go października zniszczył pożar prawie wszystkie papiery, czcionki i t. p. rzeczy, należące do *Dziennika Milwaukeeckiego*. — Józef Jarnik pchnięciem w serce odebrał sobie życie w pobliżu Almond. — Rzeźnik, Józef Adamowicz w przystępie obłądu, przeciął sobie nożem gardło i brzuch rozplątał. — Jan Zwinkiewicz został przez tramwaj, podczas parady polskiego towarzystwa, na miejscu zabity. — Milionowe szkody wyrządził pożar w Troy N. J. — Dnia 31 października pociąg idący do Chicago zalał się na moście, przyczem 31 osób odniosło ciężkie uszkodzenia.

## Wiadomości gospodarskie.

### Spółki mleczarskie.

Źle wychodzilibyśmy, gdybyśmy sprawę polityczną oddali niepodzielnie w opiekę państw, a sami tylko o własne utrzymanie się starali, a i na odwrót, źle byśmy wyszli, gdybyśmy wyłącznie polityką się zajmowali, nie troszcząc się o byt.

Praca nie jest celem człowieka, ale jest środkiem do celu. Pracuje człowiek, by sobie stworzyć znośną egzystencję i utrzymanie dla swej rodziny, dlatego to jest ona obowiązkiem każdego. Praca bez wiedzy niewiele warta. Pracować bezmyślnie i wół potrafi, człowiek jednak musi się zastanawiać, żeby ta praca była wydatniejszą i pożyteczniejszą. Tą drogą narody myślące doszły do różnych ulepszeń i wynalazków, a przez to i do zamożności.

Jednym z bardzo ważnych wynalazków dla rolnictwa, to wirówka (centryfuga), służąca do odtłuszczania mleka, za pomocą której oddziela się dokładnie śmietanę ze słodkiego mleka. Z tej śmietany robi się masło t. z. deserowe.

Używanie wirówki opłaca się tylko przy większej ilości mleka; dlatego drobni gospodarze łączą się w spółki, do których wszyscy wnoszą swe mleko. Spółka utrzymuje fachowego człowieka, który się trudni przerobem nabiału i korzystnym spienieniem wyrobionego masła.

Spółkami takimi zasiane są Danja, Niemcy i Szwajcaria. W Galicji od kilku lat zaczęto wprowadzać je w życie. Obecnie mamy w kraju spółek włościańskich około 30.

Jaki jest pożytek przez odtłuszczanie wirówką mleka, będą się starał wytłómaczyć.

Ażebymy zrobić jeden kg. masła i to zwyczajnym domowym sposobem, potrzeba zimą, gdy mleko się dobrze wystoi (zbierając śmietanę z siadłego mleka) około 30. litrów mleka. Ze sprzedaży tego masła uzyska się 70 do 90 ct., czyli że gospodyni uzyska 2<sup>3</sup>/<sub>4</sub> do 3. ct. za śmietanę z 1-go litra mleka. [La-

tem, gdy z powodu ciepła mleko się tak dobrze nie podstoi, potrzeba 36 do 40. litrów mleka na 1 kg. masła, a otrzyma się za nie 50. do 60. ct. t. j. 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> centa z jednego litra i to wtedy, gdy się ma w gospodarstwie najwięcej mleka do zbycia.

Przy przeróbce zapomocą wirówki uzyskuje się z 23 do 26. litrów 1 kg. masła, tak latem, jak zimą. Za to masło nzyskuje się od 90. do 1 złt. 30 ct. Pochodzi to stąd, że wirówka oddziela dokładniej śmietanę i że masło wyrobione na drugi dzień po odebraniu ma i smak i zapach daleko lepszy, niż masło robione w domu, gdzie gospodyni musi tydzień i dłużej zbierać śmietanę, nim nabiera na zrobkę masła. Śmietana się zestarzeje, czasem spleśnieje, a takie masło nie może być smaczne, ani popłatne. Dość na tem, że spółka prowadzona należycie, wypłaca regularnie co miesiąc po 3 ct. za śmietanę z każdego litra mleka. Opłaca kierownika i pomoc, opłaca mieszkanie, opał i inne wydatki, nadto procent od włożonych udziałów i jeszcze w końcu roku da zysk, którym członkowie rozporządzają, na przykład dadzą część do funduszu rezerwowego, a częścią się podziela.

Taka spółka mleczarska ogromnie przyczynia się do podniesienia gospodarstwa, bo każda gospodyni mając zbyt na mleko zapewniony, stara się o to, żeby jej krowy dużo mleka dawały, więc karmi je dobrze i dobiera krowy mleczne; gospodarz zaś sieje więcej koniecu i pastewnych roślin.

Dobrze karmione bydło lepiej wygląda, w razie sprzedaży lepiej bywa spieniężane, lepszy daje nawóz, co znowu wpływa na lepszy urodzaj.

Co to znaczy w gospodarstwie włościańskim na przykład przy dwóch krowach dochód miesięczny od 6. do 18 złr. miesięcznie (zależnie od tego, ile mleka krowy dają)! Są wypadki, że przy dostawie mleka od jednej tylko krowy, wzięto za śmietanę, a częściowo i za całe mleko, przez rok 86 złr. z naszej mleczarni. (Policzono to już z końcową dopłatą z zysku). Mlekiem chudym,

zwracaniem z mleczarni, o ile się go w domu nie spożytkuje, tuczą się świnię.

A zatem, gospodarze, zakładajcie Spółki mleczarskie!

Żebyście zaś trudnościami się nie zrażali, opiszę Wam, jak ja założyłem Spółkę mleczarską w Myślenicach i ile trzeba było zwalczyć trudności. Zwiedziwszy kilka mleczarni i przeczytawszy broszurkę o mleczarniach przy Kółku rolniczym ks. Naturskiego i o Spółkach mleczarskich dra Stefczyka, postanowiłem założyć taką Spółkę w Myślenicach. Zaprosiłem gospodarzy z Górnej wsi, p. Ostrzeszewicza ze dworu, księdza proboszcza z Myślenic, paru mieszczan, na zgromadzenie w pewną niedzielę do Myślenic. Osobiście udałem się do gminy Polanki, ażeby i tamtych załączyć i zaprosić, i rzeczywiście przyprowadziłem kilku na to zebranie.

Na zgromadzeniu tem objaśniłem pożytek z tego i oświadczyłem, że maszyny dostaniemy za darmo i że trzeba korzystać, dopóki ministerstwo rolnictwa za pośrednictwem Towarzystwa rolniczego krakowskiego, wspiera zakładanie mleczarni przez bezpłatne udzielanie maszyn i przyrządów mleczarskich; objaśniłem, że Spółki istnieją w Tegoborzy, Łękach, Machowie i w innych miejscowościach i że się rentują. Zebrani jednak odradzali, przepowiadali straty, wreszcie doradzali zwłokę.

Nie mogąc przekonać obecnych, zniecierpliwiony powiedziałem, że mleczarnia być musi, chociażby żaden z obecnych tu do niej nie należał.

W następną niedzielę zebrałem znów kilku gospodarzy z Górnej wsi i poprosiłem ich o podpisy na deklaracji, że zawiązujemy Spółkę. Następnie zebrani upoważnili mnie i p. Czarnowskiego z dworu Dolnowiejskiego do formalnego starania się o zawiązanie Spółki i o maszyny. (A dlatego p. Czarnowskiego, żeby sobie zapewnić dostawę mleka od niego do mleczarni). (Dok. nast.)

*Andrzej Śreńdziański.*

## Okruszyny.

Serdeczne podziękowanie składam Przyjaciółom za energiczne, a tak skuteczne starania o pozyskanie nowych czytelników-prenumeratorów. W ubiegłym tygodniu w ciągu trzech dni przybyło nowych przeszło stu. Brawo! Gdyby tak dalej szło, to rzeczywiście wnet doszlibyśmy do 10 tysięcy, a wówczas mógłbym, oprócz powiększonego *Przyjaciela*, dodawać jeszcze i książeczki.

Prześladowanym daje doskonale lekarstwo kochany poseł Bojko w swoim artykule: nie bójcie się, z zagrody Was nie wygonią, ani ksiądz, ani organista, ani obszarńnik, ani starosta. Owszem, tam gdzie prześladowanie najsroźsze, najpewniejszym środkiem obrony jest zasianie gazetką całej gminy. Nie oni lud żywią, ale lud żywi ich swą pracą. Jak poznają naszą siłę i wytrwałość, to zamilkną.

Do życzeń „poczekania“ zastosuję się, ale uprzejmie proszę o wzgląd, że sam jestem niezamożnym i dokładać — choćbym rad — nie mam z czego. Po zamknięciu rachunków rocznych ogłoszę je w gazetce, abyście osądzili, jak gospodarzyłem.

Przy zmianie adresu proszę zawsze o dokładne podanie dawnego i nowego adresu. Bez tego trudno utrzymać porządek i uniknąć pomyłek. W razie jakichkolwiek niedokładności, czy nieregularnego dochodzenia gazetki, czy późnego doręczania, proszę o doniesienie kartką.

Tak listy, jak i korespondencje do gazetki proszę pisać tylko po jednej stronie papieru, a odwrotna strona niech zostanie czysta, bo to bardzo uproszcza załatwienie.

Żądajcie w gospodach i sklepach, gdzie dajecie targować, aby prenumerowano *Przyjaciela Ludu*.

Spodziewam się, że teraz już nikt nie będzie się skarżył na brak odpowiedzi na listy, bo wszystko załatwia się, ile możliwości tego samego dnia. Zaiegłe sprawy są w toku załatwienia. Żądający odpowiedzi raczą załączyć markę pocztową.

Wreszcie jeszcze raz proszę najuprzejmiej: „jednajcie nowych czytelników, by rosła siła na stańczyków“.

Wasz *Jan Stapiński*

redaktor i wydawca.

**Kalendarz** z powodu spóźnienia roboty u introligatora dołączymy dopiero do następnego. 49. nru *Przyjaciela* tym wszystkim dawniejszym prenumeratom, którzy wyrównali należność za rok 1903, tudzież wszystkim nowym.

**Lepsza kielbasa wyborcza**, niż szynka. Tak dowodzi przyjaciel Stanisław Krzysztofczyk z Pilzneńskiego, a to na podstawie tego, co widział przy wyborach w Tarnowie. P. Krzysztofczyk widział, że ks. Żygułński traktował wyborców szynką i temu przypisuje przegraną. Kielbasa ma szczęście, szynka nie. Potwierdza dalej p. Krzysztofczyk, że wyzyrek ten uprawiali wyłącznie starsi lizunie, a młodzi włościanie, którzy to widzieli, odwracali się ze wstrętem. Chwała Bogu!

**W Krakowie** 23. b. m. zapadł wyrok na żydów, którzy poranili trzech akademików rzekomo za to, że małym żydkom rozdawali zatrute cukierki, co było wierutnem kłamstwem. Sąd skazał żydków na 4, 3 i 2 miesiące więzienia. Obrońcą głównej sprawczyni, żydówki Stier, był adwokat dr Lewicki, stojąłowszczyk. — We Lwowie obłąkana żona urzędnika Poeckla oblała się naftą i spaliła się przy łożu męża, który dotknięty paralizem nie mógł jej nawet pospieszyć z pomocą. — W Rydze, w fabryce naboju nastąpił silny wybuch, przyczem uległ zniszczeniu budynek, służący do suszenia prochu. Jeden robotnik zginął. — W Kordinenthal zdarzył się zabawny wypadek: pewien robotnik, zazdrosny o żonę, postanowił ją zabić; wyprowadziwszy za miasto, uderzeniem laski pozbawił ją życia i oddał się w ręce sprawiedliwości. Jakież było jego zdziwienie, gdy nazajutrz zmartwychwstała żona przysłała go uwolnić ze sądu.

**Wybory na Węgrzech.** D. 24. b. m. w Szatmar na Węgrzech wybrany został do sejmu ponownie minister handlu Hieronimi 688 gł. przeciw 634, które padły na kandydata partji Kossutha, Uraya. Rezultat ten zwolennicy

partji opozycyjnych przyjęli burzliwymi demonstracjami. Około 5000 ludzi wtargnęło do lokalu wyborczego i zniszczyło całe urządzenie. Powybijano szyby w wielu domach. Zarekwirowano wojsko.

**Kryminalista-jubilat.** Niezwykły jubileusz obchodził 24. b. m. w Krakowie Wojciech Malarz; w swem 53-letnim życiu stanął tego dnia po raz 50 ty przed trybunałem karnym i po raz pięćdziesiąty został zasądzony. Był karany 10 razy za zbrodnie kradzieży i za to odsiedział 18 lat 3 miesiące; 12 razy był karany za przekroczenia kradzieży i odsiedział za to 6 miesięcy i 13 dni; 15 razy był karany za przekroczenia włóczęgostwa i 5 razy za przekroczenie opilstwa i odsiedział 360 dni; wreszcie 7 razy karany za przekroczenia obrazy czci, oszustwa, powrotu z wydalenia. Na podstawie owych 49 dotychczasowych zasążeń odsiedział 20 lat  $3\frac{1}{2}$  miesiąca, nie licząc aresztów śledczych. Niektóre kary za zbrodnie kradzieży były dosyć długie. I tak w roku 1891 był skazany na 3 lata, w roku 1894 na 1 rok, w roku 1895 na 7 lat, wreszcie d. 21. kwietnia b. r. na 6 miesięcy. W kilka dni po opuszczeniu więzienia za 49. kradzież, znowu dopuścił się kradzieży. Ława przysięgłych uznała Malarza 8 głosami winnym zbrodni usiłowanej kradzieży, 8 głosami spełnionej kradzieży, a pytanie o wprowadzenie kradzieży w nałóg potwierdziła 8 głosami, wreszcie pytanie o przekroczenie powrotu z wydalenia 12 głosami. Trybunał skazał obwinionego na ośm lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Przy ogłoszeniu wyroku zachował się Malarz z zimnym spokojem i oświadczył, że kara jest za wysoka i że zgłosi odwołanie od jej wymiaru.

**Niezwykły proces.** Jeden z przodków rodziny hr. Minichów pożyczył w r. 1741. Fryderykowi Wilhelmowi, królowi pruskiemu. 312 tysięcy rubli. W ręku rodziny dotychczas znajduje się dowód na piśmie. Po obliczeniu dług ten łącznie z procentami wynosi obecnie 400 milionów rubli. Hr. Minichowie zwrócili się obecnie do rządu niemieckiego, aby uregulował ten olbrzymi dług.

**Kobiety-adwokatki.** Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady związkowej szwajcarskiej, postawił wniosek deputowany Coulin o przyznanie kobietom przywileju pełnienia urzędu adwokatów sądowych. Wniosek uchwalono i kobiety, Szwajcarki, które nie utraciły należnych im praw cywilnych i posiadają stopień naukowy, będą dopuszczone do stanowiska adwokatów sądowych. Od kobiet zamężnych wymagane będzie świadectwo, że oddaniu się tej karierze nie stawia przeszkód małż.

### Ceny targowe z dn. 24. listopada 1903

za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszemica biała od 18.— do 18.50, pszenica czerwono-złota od 17.20 do 18.— pszenica węgierska od 17.20 do 17.70, żyto krajowe od 13.80 do 15.—, żyto węgierskie od 15.20 do 15.60, jęczmień 12.— do 12.50, owies z opłatą akcyzową od 13.20 do 13.50, groch od 18.— do 24.—, tatarka od 14.— do 15.—, proso od 11.50 do 13.—, fasola od 20.50 do 26.—, jagły od 20.— do 28.—, siano od 7.20 do 7.60, słoma od 4.80 do 5.20, koniczyna od 8.— do 8.40, ziemniaki za hektolitr od 3.60 do 4.80, jaja za kopę od 3.20 do 4.20, masło za kilogr. od 2.— do 2.40, masło za garniec od 7.30 do 8.50, kukurudza od 12.30 do 15.20, rzepak zimowy od 19.50 do 21.50.

## Kurjer Lwowski pismo polityczno-społeczne

wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt. Daje dwa razy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury. — W ten sposób

**Biblioteka powieściowa** „Kurjera Lwowskiego” w formie książkowej tworzy rocznie **dziesięć tomów**. — Obok bezpłatnej Biblioteki powieściowej daje „Kurjer Lwowski” co niedzielę wszystkim swoim Czytelnikom bezpłatny dodatek literacko-naukowy **„Tydzień”** a nadto dodatki niedzielne. Prenumerata miesięczna „Kurjera Lwowskiego”, wynosząca 1 złr. 35 ct., wynosi dla prenumeratorów **Przyjaciela Ludu** tylko 1 złr. miesięcznie. Nowi prenumeratorowie, którzy przesyłają prenumeratę za styczeń, otrzymają „Kurjer” do końca roku bezpłatnie

**Do sprzedania** zaraz jest w Rzepleniuku suchym powiat (Gorlice) 8½ morga gruntu z domem mieszkalnym, piwnicą i stodołą. — Blizszych wiadomości udzieli Michał Bartus w Rzepleniuku suchym, poczta Rzepleniak strzyżewski.

**Miód pszczelny** (patoka) czysty, bez domieszek, wysyła na każde zamówienie po 5 kilo w blaszankach opłatnie za 5 koron 50 hal. **Antoni Strużanowski** w Siemikowcach poczta Siemikowce. 4 4

**Na sprzedaż 10 morgów gruntu** w jednym łanie, glina, w połowie rola, w połowie las i łąka, z prawem używania sąsiedniego 100 morgowego pastwiska gminnego, położone na równinie między Stanisławowem a Nadworną za cenę 5000 koron czyli 1000 dolarów. — W miejscu kolej, szkoła polska, kościół w budowie i 100 rodzin polskich kolonistów. Potok na granicy gruntu. Koszta kontraktu i intabulacji ponosi sprzedawca, który na żądanie sam obejmie grunt w dzierżawę na lat kilka i zobowiąże się odkupić go do lat pięciu za tę samą cenę, gdyby się nie spodobał nabywcy. Inne parcele są także na sprzedaż. Wiadomości udzieli F. Kłodnicki, Podhajec, Galleja.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

## Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonana, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płóciénka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

## tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

## SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

**znakomite sieczkarnie „Nowy Model”** waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włóściańskie** z zapasowym lemieszem, trusem, po 22 kor. **Płużki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

**Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.**

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Wyrób krajowy!

!!Na wszystko jest lekarstwo!!

Niema zarazy świńskiej!  
jeśli się świniom daje

**SULIN**

znakomity środek do tuczeniu i ochrony  
świń od zarazy. — Paczka za 60 halerzy.

Krowy doją się dobrze i nie chorują!  
gdy się im dodaje do paszy choćby od czasu  
do czasu

**Proszek holenderski**

paczka za 1 koronę.

Konie mają zdrowe nogi!

gdy się do smarowania ich nóg używa:

**Płyn restytucyjny**

fłaszka za 2 korony.

Wyroby te sporządza i wysyła pocztą i koleją  
Apteka magistra farmacyi

**Stanisława Szczepańskiego**  
w Zabłociu przy Żywcu.

Główny skład tych środków ma:  
Apteka Mikolascha we Lwowie.

Wyrób krajowy!

Do każdego środka dodaje się sposób użycia!

Każdy gospodarz mieć powinien!

Jedyny polsko - katolicki

Założony  
w r. 1880

**BANK**

M. O.  
663658.

A. GROCHOWSKI & Co.

Brooklyn, N.Y., 298 Bedford Avenue  
(blisko Grand Street)

Notarjat. Litewski i rusko-słowiański Bank.

Sprzedaj sztykart do i z Europy.

Wysyłka pieniędzy do starego kraju, jako  
też wymiana po najniższym kursie.

Kancelarja adwokacka.

Załatwia wszelkie sprawy w zakres adwoka-  
tury wchodzące. Pełnomocnictwa, kontrakta  
kupna i sprzedaży, załatwianie spraw spad-  
kowych i t. d. Kupno i sprzedaż gruntów  
tak w starym kraju jako też i w Ameryce.

Sprawy wojskowe. 7-7

Wszelkie legalizacje przez konsulat i wyra-  
bianie paszportów. Wysyłka pieniędzy do  
kas oszczędności w starym kraju, na które  
dostarczamy książeczki.

Kancelarja otwarta od 8. rano do 9. wieczór.

MONOPOL

HERBATĘ Z RĄCZKĄ

poleca

największy hurtowny skład

**Juliusza Grossego**

w Krakowie, Pałac Spiski.



Kółkom rolniczym i sklepom  
miejskim przyznaję największe rabaty.  
Ostrzegam przed naśladownictwem i zwrac-  
cam uwagę na widne znaki na opakowaniu.



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy. jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną  
działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcyi. To  
właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą  
maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas  
oznakami, naprzykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny  
do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawać  
się wymijającymi odpowiedziami.



**SINGER Co.** Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW,**  
ulica Szpitalna L. 40.

Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

# Krakowskie Kalendarze Kaspra Wojnara

na rok 1904

wyjdą z druku około 10. listopada b. r. nakładem Księgarni ludowej

a mianowicie:

1. „POLAK“ po 40 ct. (80 groszy); 2. „GOSPODARZ“ wydanie tańsze po 30 ct. (60 gr.) i wydanie droższe po 40 ct. (80 gr.); 3. „POLSKI KALENDARZ MARYAŃSKI“ wydanie tańsze po 30 ct. (60 gr.), wydanie droższe po 40 ct. (80 gr.); 4. „Wielki ilustrowany KALENDARZ POWSZECHNY“, zawierający to wszystko, co się znajduje w trzech poprzednich. wydanie tańsze 80 ct. (1 kor. 60 gr.) i wydanie droższe 1 złr. (2 kor.).

Wszystkie kalendarze odznaczać się będą bardzo obfitą i urozmaiconą treścią i wielkiem bogactwem ilustracji czyli obrazków. Kalendarze „POLAK“, „GOSPODARZ“ i „MARYAŃSKI“ obejmować będą po 12 arkuszy druku (około 200 stron), prócz ogłoszeń i po kilkadziesiąt obrazków; do wydań droższych dodawane będą nadto: Kalendarzyk ścienny i obrazy na lepszym papierze, zaś „Wielki ilustrowany KALENDARZ POWSZECHNY“ obejmie przeszło 22 arkusze druku (przeszło 350 stron), sto kilkadziesiąt obrazków, jednym słowem będzie to właściwie nie kalendarz, ale wielka, interesująca i pouczająca, ozdobnie wydana księga.

Okładki wszystkich kalendarzy zdobią bardzo piękne kolorowe winiety (obrazy), malowane przez znanego malarza Walerego Eljasza. — *PP. Kupcy, „Kółka rolnicze“, Kramarze, Kolporterzy otrzymują wielki rabat.* — Katalogi z dokładną treścią kalendarzy i warunkami dla odsprzedających posyła się na żądanie darmo i opłatnie.

W Księgarni ludowej Kaspra Wojnara w Krakowie jest także skład i wielki wybór książek religijnych, powieściowych, historycznych, prawniczych i t. d. i t. d.

Księgarnia zakłada biblioteki ludowe z książek poleconych przez Zarząd główny Tow. „Szkoły Ludowej“.

### Katalogi darmo i opłatnie.

Na przesyłkę „Kalendarza powszechnego“ należy dołączyć 15 ct., innych kalendarzy po 5 ct.; przesyłka polecona 12½ ct. (25 groszy) więcej.

Cena kalendarzy dla Ameryki już z przesyłką: tańsze po 20 ct. amerykańskich, droższe po 25 ct. amer., „Kalendarz powszechny“ tańszy 40 ct. amer., droższy pół dolara. — Przy większej ilości znacznie taniej. Kalendarze i książki wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem należności, przy większej ilości także za zaliczką pocztową.

Wszelkie zamówienia należy przysyłać pod adresem:

**Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie, ulica Szewska 13.**

## „SLAVIA“

**Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze**

(założony w roku 1868, w Galicyi od roku 1874)

ukończył z pokiem 1902 trzydziesty piąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1902

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	26,906.032 kor. 32 h
Premje, uboczne należności i odsetki za 1902 rok	6,418.871 „ 40 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	897,504.585 „ 18 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1902	3,729.159 „ 30 „
W ciągu 35 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	73,962.032 „ 88 „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

**W Czerminie** w pow. Mieleckim, poczta Czermin, sąd Radomyśl, stacja kolei Mielec, jest na sprzedaż 17 mórg roli, łąk i sadu z zabudowaniami gospodarskimi wraz z inwentarzem ruchomym i nieruchomym, bardzo dobrej jakości, za cenę 7500 złr. Szkoła i parafia rzym.-kat. na miejscu. — Wszelkich wskazówek udziela **Ian Schindel**, poczta Czermin.

2-4

**Nerwol** najznakomitszy i już wypróbowany środek przeciw wszelkim bolom reumatycznym, łamaniom, gośćcowi i t. p. wysyła po 80 hal. za flakon wraz z przepisem użycia **dr Juliusz Franzos**, aptekarz w Tarnopolu.

2-1



Prospekta darmo i oplatnie.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

## BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

**do Ameryki** I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

## BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO** organizuje i przeprowadza **parcelacje** i **kolonizacje** w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z **Ameryki**.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„**BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE**”

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza:

Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublinach, Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza”, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcyja:

Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Członkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górniaka.